

Rozczarowani bin Sałmanem...

Jan Wójcik

Nie wiadomo właściwie, komu książę następcą tronu Arabii Saudyjskiej, Muhammad bin Sałman, obiecał, że poprowadzi kraj w kierunku demokracji i przestrzegania praw człowieka.

Tym bardziej niezrozumiałe jest rozczarowanie świata po zabójstwie saudyjskiego dziennikarza Dżamala Chaszukdżiego (to oficjalna polska pisownia jego nazwiska, przyjęta przez Europarlament) – że miały być reformy, a tu taka brzydka, zamordystyczna akcja.

Rację przyznać trzeba Grzegorzowi Lindenbergowi, który zamiast dołączyć do chóru zachwycającego się „nową” Arabią Saudyjską, [przewidywał](#) że prędzej czy później reformy się wykołeją, a na drodze do sukcesu wizji 2030 jest więcej przeszkód, niż wiatru wiejącego w żagle tego projektu.

Od początku było wiadome, że liberalizacja islamu pod kątem praw kobiet nie jest powodowana umiłowaniem praw człowieka, tylko próbą przestawienia saudyjskiej gospodarki z generowania przychodów w sektorze wydobywczym na sektory usługowe i wysokiej technologii, a to wymaga liberalizacji rynku pracy. Szybko się o tym przekonaliśmy, kiedy uwięziono aktywistki praw kobiet zabiegające m.in. o to, żeby kobiety usiadły za kierownicą aut. Książę nie chciał dzielić się sukcesem w dopuszczeniu kobiet do prowadzenia samochodów z nikim innym.

A teraz nastąpiło tragiczne morderstwo dziennikarza. I może to zabrzmieć skrajnie cynicznie, ale to właśnie robią dyktatorzy. Tego właśnie świat się może po nich spodziewać. Prześladowają wolną prasę w bardziej lub mniej brutalny sposób, czy będzie to Putin, Erdogan czy bin Sałman.

Wymiana więc bin Sałmana na innego księcia następcę tronu wydaje się być wątpliwa. Nie podzielam optymizmu, jaki żywi

Grzegorz Lindenberg w [artykule na naszym portalu](#) a także Jarosław Kociszewski z WP i z pewnością kilku innych dziennikarzy. Wygląda to bardziej na projekcję ich oczekiwań, niż realnej oceny rzeczywistości. Dobrze by się stało i tak powinno się stać, ale nie widzę żadnych przesłanek, żeby tak się to miało wydarzyć.

Niesamowite doniesienia z Arabii Saudyjskiej o upadku księcia MBS! Król Salman miał go pozbawić tytułu następcy tronu i powołać księcia Khaleda Binę. To skutek zamordowania Khashoggię. Niezwykle zaskoczenie, jeśli to prawda.
pic.twitter.com/B3EG2yFzFz

– Jarosław Kociszewski (@JarekKociszewsk) [21 października 2018](#)

Po pierwsze, mieliśmy 11 września, z mocnym udziałem saudyjskich obywateli, z powiązaniem z saudyjską władzą i pieniędzmi – jak ujawnia odtajniony, mimo saudyjskich gróźb, raport Kongresu USA na temat powiązań urzędników i [służb Królestwa z zamachem](#). Ówczesny pospieszny wyjazd z USA prominentnych Saudyjczyków przypominał ucieczkę saudyjskiego konsula ze Stambułu. Raport był utajniony przez 13 lat, a wnioski z niego niezbyt zmieniły relacje Stanów z Arabią Saudyjską. Nawet jeżeli nie można pociągnąć tutaj tropów do członków rodziny królewskiej, było to wydarzenie dużo większego kalibru, niż zabicie jednego dziennikarza na „gościnnych występach” w Turcji.

Bin Salman zabił Chaszukdżię, bo mógł to zrobić. Zrobił to, żeby pokazać, że może.

Stany Zjednoczone, jeśli kontynuują politykę izolowania Iranu, przy niepewności ze strony Turcji, muszą utrzymać współpracę z Arabią Saudyjską. Jeżeli na Bliskim Wschodzie nie dojdzie do zasadniczych przetasowań, to niewiele się w tej sprawie wydarzy poza „kosmetycznymi” sankcjami. Skoro w konferencji w

sprawie Syrii uczestniczą Niemcy, Francja, Rosja i Turcja, ale nie USA, to tym bardziej Arabia Saudyjska staje się niezbędną Stanom, którym pogarszają się relacje z tymi krajami.

Grzegorz Lindenberg ponadto uważa, że Arabia Saudyjska nie jest też Zachodowi tak bardzo niezbędna, jak kiedyś, ponieważ czerpie od niej tylko 1% zasobów ropy naftowej. To jednak jest kraj, którego rezerwy pozwalają na manipulację podażą surowca, którego cena [zależy wyłącznie od podaży](#). Nawet jeżeli import ropy do krajów zachodnich demokracji pochodzi z innych źródeł, to wpływ na cenę rynkową ma jednak produkcja w Arabii Saudyjskiej. Dlatego, przy utrzymaniu sankcji dla Iranu – do których powoli przyłączają się Chiny, blokując konta w banku prowadzącym ich własne [rozliczenia z Iranem](#) – podaż ropy z Arabii Saudyjskiej nie będzie miała znaczenia marginalnego.

Nie rozumiem też zadziwienia tym faktem, że Arabia Saudyjska zabiła Chaszukdżiego w tak bezczelnie jawny sposób. A to moim zdaniem pokazuje właśnie, że to morderstwo nie doczeka się jakichś nadzwyczajnych retorsji ze strony innych krajów. Bin Salman zrobił to, bo mógł to zrobić. Zrobił to, żeby pokazać, że może. W świecie opartym na rządach bezwzględnego autorytetu jest to wyraźne podkreślenie własnej władzy. Przesłanie jest proste: Robię to na waszych oczach, a wy nic z tym nie możecie zrobić. Nic samcowi alfa nie robi tak dobrze, jak rozszarpanie jakiegoś słabszego samca, na oczach pozostałych, pokazując, że nie liczy się z konsekwencjami, że jest nieobliczalny.

Czy to przesądza o tym, że zapowiedziane reformy się nie powiedą? Wojska Mustafy Kemala Atatürka w Smyrnie w 1922 roku wyrznęły przynajmniej dziesięć tysięcy Greków i Ormian, co nie przeszkadzało mu zakończyć życia w glorii wielkiego reformatora Turcji. Podobnie jak Grzegorz Lindenberg uważam jednak, że reformy w Arabii Saudyjskiej się nie powiedą, ale głęboko wątpię, żeby zamordowanie Dżamala Chaszukdżiego pozbawiło bin Salmana tronu.